GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 161.

Dnia 31go Grudnia 1867.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Aut. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

OGNISKO REPUBLIKANCKIE POLSKIE.

Z broszurki, wydanéj pod datą 12 września b. r. a podpisanéj przez Ludwika Bulewskiego i jenerała Hauke-Bosaka, dowiadujemy się, że w Londynie istnieje komitet Europejski rewolucyjny, "złożony z reprezentantów różnych narodowości, a który w przeszłym "roku zawarł sojusz republikancki z najznakomitszymi patryotami "i członkami Północnéj Ameryki w Washingtonie." Wyznajemy, że o tém ważném zjawisku nie wiedzieliśmy nic dotąd. Kto ów komitet rewolucyjny składa, jakie jego czyny i z jakiemi to znakomitościami Amerykańskiemi oddziaływa na rzeczywisty a nieurojony sojusz Stanów Zjednoczonych z Moskwą, wszystko to było dotąd tajemnicą dla nas i dla powszechności Polskiéj. Na nieszczęście, kto się na gorącém sparzy, ten na zimne dmucha. Już dawniéj istniał w Londynie komitet rewolucyjny, który po wydaniu kilku jak zwykle szumnych odezw znikł w powszechnéj obojętności. Jeżeli to ten sam komitet z Mazzinim na czele odżył dzisiaj, jak zaręczają pp. Bulewski i Hauke, to zapewne prócz znanéj agitacyi republikanckiéj we Włoszech niczego się więcéj od niego spodziewać nie możemy. Świadectwa zaś tych panów nie możemy przyjąć bez poręczenia, gdyż jenerał Hauke przyjął sobie za prawidło życia politycznego należeć do wszystkich teraźniejszych i przyszłych stowarzyszeń, a nazwisko Bulewskiego takie same ma znaczenie w polityce jakie Leona Zienkowicza w literaturze emigracyjnéj: dużo hałasu, a mało rzeczy; zaczynać a nie kończyć; udawać a nic nie robić; cudzemi szmatami własne dziury łatać.

Otóż trzebaby innych poręczycieli, innych dowodów, ażebyśmy uwierzyć mogli w istnienie takiego komitetu rewolucyjnego, któryby dawał rękojmią, że nie jest wymysłem fantazyi i czczego deklamatorstwa. Zresztą, czy on istnieje czy nie, mniejsza o to. Doświadcznie uczy, że bardzo łatwo w naszym wieku o rozległe teorye, o plany i komitety rewolucyjne, ale o czyny bardzo trudno. Dotychczas owe sojusze republikanckie, kongresy pokojowe itd. służyły albo do popisów oratorskich albo do szczegółowych widoków niektórych menerów, i nic więcéj. Dla tego też obojętni jesteśmy na pojawienie się, jeżeli ono nie jest zmyślone, "sojuszu republikanckiego powszechnego."

Ale kiedy pan Bulewski zamierza obałamucić publiczność polską, kiedy pod pokrywką tajemnicy głosi zamiary przynoszące nowe rozdwojenie w emigracyi, to obowiązkiem jest naszym przestrzedz młodych i łatwowiernych braci naszych, ażeby się mieli na baczności.

Pan Bulewski nie piérwszy raz już próbuje swoich sił konspiratorskich; wychowany w téj szkole nieodpowiedzialnego rewolucyonizmu, która po całéj Europie szuka głośnych mistrzów, ażeby pod ich płaszczem ukryć swoją nicość, pojawia się on od czasu do czasu na horyzoncie publiczném jako echo jakichś podziemnych robót których owoców nikt nie widzi, nikt skontrolować i ocenić nie może. Dziś udało mu się do swego rydwanu przyczepić poczciwego, walecznego, ale nadmiarem politycznego taktu nie grzeszącego jenerała Bosaka, i zaraz głosi odezwy, programy i regulamina stowarzyszenia "republikanckiego polskiego," jak gdyby takie stowarzyszenie rzeczywiście istniało i istnieć mogło między ludźmi rozwagi, którzy mają zdrowe pojęcie o teraźniejszych potrzebach sprawy narodowéj.

Sprawa narodowa nie jest sprawą żadnego stronnictwa, żadnéj szkoły politycznéj, socyalnéj lub religijnéj, jest ona sprawą wolności, sprawiedliwości i cywilizacyi. Co innego jest występować w imieniu zasad demokratycznych czyli wolności, równości i braterstwa, bo te zasady, uświęcone przez naród, dążą do zsolidaryzowania wszystkich sił społeczeństwa naszego, a nadto odpowiadają w zupełności wszystkim aspiracyom wieku. Co innego zaś podnosić chorągiew formy rządu, która w działaniach naszych patryotycznych nie była i nie jest w kwestyi, a która, rzucając nas w objęcia wyłącznego stronnictwa, zamyka nam przez to samo serca licznych we wszystkich obozach przyjaciół Polski. Nie mając bytu politycznego, rozszarpani, ciemiężeni i zawiedzeni przez monarchizm, z natury rzeczy jesteśmy republikanami; ale to nie dowodzi, że tylko w imie republiki i z republikanami sojusze zawierać i dla Polski pracować mamy. Polacy, w imie pogwałconych na narodzie naszym praw boskich i ludzkich, w imie należnéj wszystkim narodom wolności, odzywamy się do Europy i szukamy dla Polski sprzymierzeńców; a kto tego stanowiska Polskiego nie chce rozumieć, kto sprawę Polski usiłuje nagiąć do wyłącznych widoków swojego stronnictwa, na tego współczucie i przyjaźń rachować nie możemy, ten nas użyć zamierza za narzędzie tylko.

Otóż panowie Bulewski i Bosak mylą się bardzo, jeżeli sądzą, że w Emigracyi Polskiéj znajdą zwolenników dla siebie i dla swoich zakrytych patronów. Złowić tu i ówdzie jaką potulną owieczkę, złudzić kilku lub kilkunastu dobrodusznych młodzieńców, ażeby ich nazwiskami usprawiedliwić tytuł "sekretarzy przedstawicieli," to nie sztuka, są to sposoby zbyt pospolite, na których się ludzie znają, które tych tylko oszukują co się oszukiwać pozwalają. Ale wytworzyć stowarzyszenie poważne, mające przyszłość przed sobą, dające rękojmią rzeczywistéj siły dla sprawy narodowéj, tego lada kto nie potrafi, to rzecz długiéj a wytrwałéj pracy. Panowie "sekretarze przedstawiciele" zrozumieli to sami, kiedy zakazali sobie wyraznym artykułem, aby "imiona członków organizacyi jako i wydziału wykonawczego pod żadnym pozorem publicznie objawionemi być nie mogły." Tym sposobem zabezpieczyli się od pokazania rzeczywistości i zapewnili sobie swobodę udawania, że się pysiada licznych adherentów, kiedy ich wcale nie ma, kiedy sztab bez wojska. Może to zręcznie, ale czy uczciwie, to wielkie potanie. Panowie Bulewski i Bosak nie rozważyli, że ich pół tajne a pół jawne nawoływanie na republikę innego skutku mieć nie może jak zwiększenie fałszywego podejrzenia, rzucanego na Emigracyą przez nieprzyjaciół Polski. Ci panowie nie wiedzą, że konspirować można i należy tam tylko gdzie wszelkie inne środki pracy narodowéj są wzbronione; w Emigracyi zaś, która przez cały ciąg długiego żywota swego położyła sobie za stałą regułę; niemieszanie się do spraw wewnętrznych narodów u których przebywa, szanowanie gościnności jéj udzielanéj, a co ważniejsza jeszcze, staranne pielęgnowanie przyjaznych dla narodu naszego usposobień, że w takiéj Emigracyi, konspirowanie jest wielkim błędem, a nawet występkiem o tyle powiększonym lekkomyślnością pp. Bulewskiego i Bosaka, że ich sojusze i ogniska republikanckie są zwyczajną deklamacyą bez gruntu i bez najmniejszéj wartości. Chcecie zakładać sojusze, chcecie rozniecać ogniska, spojrzyjcie około siebie, spojrzyjcie na ziemię ojczystą, tam jest pole waszego działania. Sojusz braterski rozpierzchnionych sił narodowych, ognisko patryotyzmu ożywione miłością ludu polskiego, oto nasze zadanie. Zostawmy na boku wszelkie kongresy pokojowe, wszelkie sojusze republi-

chociażby dla tego tylko : że słabe, żadnéj nam pomocy nie dadzą ; a si ne, bez nas się obejdą.

KWESTYA RUSKA.

ODPOWIEDŹ NASZEGO WSPÓŁPRACOWNIKA RUSINA NA LIST OB. J. DĄBROWSKIEGO.

Ob. Dąbrowski podnosi Rusinów do odrębnéj, Polsce nienawistnéj narodowości, która co prędzéj musi być usamowolniona na zasadzie : że "traktaty, pochodzenie jednego szczepu, a nawet wspólność życia politycznego nie dają jednemu narodowi praw nad drugim."

Jeżeli dwie pojedyncze osoby jednéj rodziny mają do siebie niektóre prawa, obcym wzbronione, jeżeli wspólność pożycia długoletniego dwóch osób, weźmy dla przykładu małżeństwo, wyradza niektóre cechy wspólne tym jednostkom i daje prawa, jakie w zastósowaniu do innych byłyby pogwałceniem najdroższéj wolności osobistéj, dla czegożby wspólność pochodzenia jednostek zbiorowych, dla czegożby wspólność wiekowego żywota politycznego i społecznego nie miała wyradzać wspólnych dwom massom połączonym cech i jednego charakteru i dla czegożby ta wspólność cech moralnych nie dawała pewnych praw zbiorowościom ? Na te pytania nie znajduję innéj odpowiedzi jak tę, że zasada wypowiedziana w *Niepodległości* przez ob. Dąbrowskiego niesłuszna lub jednostronna, przyznawszy nawet, że Ruś jest oddzielném państwem a Rusini stanowią odrębny naród.

Lecz jeżeli wpatrzymy się w przedmiot nie z po za kłębów dymu liberalizmu szkół wojskowych Rossyi, jeżeli odgrzebiemy stare zbutwiałe pargaminy i akta, a myśl odświeżymy w strugach krwi wspólnie przelanéj, wtedy domacamy się prawdy, że przewodnikiem polskiego wpływu na Rusi to nie "*napływowa ludność* polska stanowiąca tam dzisiejszą intelligencyą." Napływowa ludność Polska ! Ha ! Dla ob. Antonowicza i Dąbrowskiego ona napływowa. A jednak Józefowicz i komisya archeologiczna Kijowska, a miesiąc temu *Dziennik Warszawski* wyliczył 740 kilka rodzin szlacheckich, magnackich i większych właścicieli Wołynia i Ukrainy jako dawne rody rusińskie, żądając ich powrotu do prawosławnéj macierzy, a *Dziennik Warszawski* dodał, że to tylko ważniejsze rodziny, a jest jeszcze dużo innych, których nie wymienia. *Moskiewskie Wiadomości* przytoczone przez D. ubolewają, że Polacy popolszczyli nazwiska rodzin itp. na Rusi. Wrogowie nasi nas, bo także należę do tych *napływowych*, policzyli za aborygienów, tylko członek Komitetu Reprezentacyjnego raczył uczcić nas mianem przybyszów, kolonistów.

Z tak niewłaściwego pojmowania intelligencyi na Rusi wypłynęło całe dalsze niepojęcie sprawy polskiéj. Bo jeżeli intelligencya rusińska a polska jest jedna ; jeżeli najcelniejsi pisarze Zygmuntowskiéj epoki są rodem z Rusi ; jeżeli Słowacki, Zaleski Bohdan, Goszczyński, Malczewski itd. z Rusi południowéj, a Mickiewicz, Kondratowicz, Karpiński itd. z Rusi litewskiéj pochodzą ; jeżeli najsławwiejsi mężowie Polski jak Kołłątaj, Kościuszko, Kochanowski tam swe gniazda liczyli, to podobne objawy są jawnym dowodem, że wspólny żywot ludów nad-Wiślańskich, nad-Niemeńskich i nad-Dnieprzańskich wyrył na nich wspólne piętno, nadał im pewno podobieństwo moralne i duchowe, słowem wcielił i zlał ludy te w jednę moralną zbiorową całość, napiętnował jedną narodowością. Wspólnym węzłem ludów jest ich intelligencya i w ogóle cała warstwa żyjąca, to jest warstwa poruszająca tłumy społeczne, które jak dotąd na stałym lądzie wszędzie niedostateczne posiadają wykształcenie, by mogły się obejść bez téj cząstki, która nadaje kierunek i tok sprawom ogólnym. Dawniéj taką warstwą przewodniczącą była szlachta. Ona żyła wtedy pełnią życia politycznego, reszta narodu bezwiednie za nią stąpała. Tak było na obszarze Polski. A że szlachta całéj Polski, stanowiąca prawie trzecią część jéj ludności, tak się zjednoliciła, że nawet swój język dawny prowincyonalny zamieniła na język powszechny narodu całego, polski ; więc to nie oznacza kolonizacyi, ale wyraża tylko łącznik ludów połączonych. Jednak chcąc powiedzieć, że dawna szlachta przyjęła język Mało- lub Wielko-Polski albo Mazowsza, srodze pobłądzimy. Język polski jaki posiada literatura Zygmuntowska, to dorobek wszystkich województw, każda prowincya wtrąciła do staropolskiéj mowy cokolwiek ze swéj wyłączności. Jeżeli spojrzymy na mowę naszą dzisiejszą, niezawodnie na piérwszy rzut oka dostrzeżemy, jak silnie w najnowszych naszych poetach odbił się charakter mowy ludowéj wszystkich naszych prowincyj. Czém więcéj życie polskie będzie się rozszerzać i całe tłumy ogarniać, czém bardziéj myśl polska rozkwitać pocznie, tém bardziéj ludowe narzecza oddziaływać na język narodu całego, tém bardziéj się wyrobi jeden język wspólny wszystkim plemionom. I jak dawna mowa szlachecka weszła całkiem w życie zaścianków po borach Litewskich, puszczach Poleskich i bujnych niwach Ukrainy i Podola, tak mowa wyrabiająca się w niewoli Polski, a mająca zakwitnąć kiedyś nad tryumfującym powstałym narodem w pełnym rozwoju wolności, stanie się mową całego narodu. Ameryka niech nam służy za dowód. Tam nikt nie zabrania mówić tym lub owym językiem, tłumy zlatują się z całéj Europy, a oto patrzmy, nawet tak trudni do zapomnienia ojczystéj mowy germanowie rychło przyswajają sobie język amerykańsko-angielski, wcielają się do narodowości angielsko-amerykańskiéj ; gdy tymczasem nad Wołgą i w Nowo-Rossyi po trzy i cztery pokolenia przeszło, a kolonista wygląda jakby dziś przybył z nad Renu. Że język Rusinów inny od piśmiennego języka intelligencyi całéj Polski, to jeszcze nie powód do uznania odrębnéj narodowości jak na dzisiejsze czasy ; ani ci co mówią po polsku nie są kolonią.

Z wyżéj przytoczonych słów widać już, że nie "cała młoda nasza generacya" utrzymuje tak samo jak ob. Jarosław Dąbrowski pod względem pojmowania narodowości. A mam prawo tuszyć sobie, że oprócz mnie znajdą się inni należący do młodego pokolenia co tak samo myślą jak ja.

Teraz przechodzimy do najważniejszéj części programatu : z kim Ruś ma być ? z Polską, z Moskwą, lub samodzielna w federacyi z kim zechce ? Ob. D. wyciągnął wynik, że "Polacy dla ludu rusińskiego są nieodłączném pojęciem od prześladowań religijnych, od szlachty która go przez wieki uciskała, do któréj z mlekiem wyssał nienawiść." A każąc wziąść nam piosnki ludowe twierdzi, "że żadnego przychylnego wspomnienia dla narodu naszego" nie znajdujemy, a lud ten spiewa o Naliwajce, Chmielnickim, Doroszence. I zaledwo znalazł Bohdana Zaleskiego, którego dumki obce ludowi. A z Moskwą zachodzi odwrotny stósunek. Śmiemy zaprotestować przeciw temu wystąpieniu opartemu na zupełnéj nieznajomości kraju. Gdy ob. Dąbrowski z daleka od ziem polskich, będąc w służbie, marzył o ojczyznie i o ludu rusińskim, mnie los pozwolił wychować się wśród niego, być w czasie buntu podczas Krymskiéj wojny w środku zaburzenia, widzieć bicie chłopów, a i nie raz obcować przy jednom stole z *chamami* ; o nienawiści więc ich do lachów i panów będę mówił, nie z książek wydanych pod rządem moskiewskim, ale z życia ludu. Wzywam innych do wypowiedzenia również, ażali fałsz wyrzeknę. (D. n.)

POSŁOWIE POLSCY W BERLINIE. — Wiadomo, że traktat Pragski z 1866 r., mocą którego Szlezwig i Holsztyn, zawojowane w 1864 dostały się pod panowanie Prusskie, zastrzegł wyraźnie, ażeby część północna Szlezwigu zamieszkała przez samych prawie Duńczyków wróciła pod berło króla Duńskiego, jeżeli tego mieszkańcy przez powszechne wotowanie zażądają. Wiadomo także, że rząd Prusski, z zwykłém sobie nadużyciem siły, traktatu Pragskiego w tym punkcie nie wykonał i że Duńczycy Szlezwigu napróżno oczekują przyrzeczonego im powrotu do wspólnéj ojczyzny. Otoż dwaj deputowani téj prowincyi na sejm Berliński, Krygier i Ahlemann, gruntując się na traktacie Pragskim, oświadczyli na posiedzeniu sejmowém dnia 7 b. m., że gotowi są złożyć przysięgę na konstytucyą Prusską, ale na wierność królowi Duńskiemu. Izba takiéj przysięgi nie przyjęła. Tego się było można spodziewać. Ale rzecz dziwna, że posłowie Polscy, których stanowisko w sejmie Niemieckim jest takie same co Duńczyków, wotowali tą razą przeciwko nim i tym sposobem stanęli w sprzeczności z charakterem obrońców uciśnionéj narodowości. Jakiekolwiek mogą być wymagania parlamentarne sejmu Prusskiego, należało przedewszystkiém nie zapominać, że górującym nad wszystko względem jest zasada sprawiedliwości, która jest jednakową dla Polaków i dla Duńczyków. Słusznie więc dzienniki polskie zaboru Prusskiego

zganiły tę nieloikę, to zapomnienie się naszych posłów; słychać nawet że wyborcy powiatu Poznańskiego zamierzają zanieść protestacyą przeciw ich wystąpieniu w téj sprawie. Będzie ona bardzo potrzebną nauką na przyszłość.

EMIGRACYA.

Braterski Obowiązek.—Bracia nasi mieszkający w Zürich, dowiedziawszy się z *Niepodległości* o smutnym stanie zdrowia i o wielkim materyalnym niedostatku ob. Wiktora Heltmana, uchwalili na obchodzie ostatniéj rocznicy powstania Listopadowego, dać początek "otworzenia składki narodowéj na podźwignienie z nędzy" tego zasłużonego weterana demokracyi polskiéj, i w tym celu zebrany datek w ilości 50 fr. na ręce redaktora *Niepodległości* przesłali, prosząc go zarazem nie tylko o doręczenie téj sumki ob. Heltmanowi ale i o wezwanie publiczne, ażeby ich chwalebny przykład znalazł licznych naśladowców w emigracyi i w kraju.

Myśl tę braterskiego obowiązku popieramy z całą życzliwością, z całym szacunkiem, jaki mamy dla zasług sędziwego przyjaciela naszego; znane są one w emigracyi i w kraju, i dla tego mamy mocne przekonanie, że inicyatywa braci naszych w Zürich przyniesie prawdziwą i trwałą ulgę niedostkowi ob. Heltmana, o oprócz tego złoży nowe świadectwo solidarności, jaka istnieje między starszemi a młodszemi pokoleniami Emigracyi Polskiéj. Piérwszy tego dowód znajdujemy w życzliwości, z jaką myśl podniesiona na obchodzie rocznicy Listapadowéj przyjętą została przez redaktora *Niepodległości.* Oto jego słowa, które z przyjemnością w kolumnach naszych zapisujemy:

Pieniądze wręczyłem obywatelowi Heltmanowi. List odczytałem. Podziękowaniem dla zamieszkałych w Zurichu Polaków niech będą łzy rozrzewnienia, z jakiemi poczciwy ich datek został przyjęty. Nie można było lepiéj i patryotyczniéj uczcić pamiątki Listopadowego powstania. Nie wątpimy, iż dobry ten przykład znajdzie naśladowanie na jakie zasługuje, tak w emigracyi jak w kraju. Młode zwłaszcza pokolenie wychodztwa ma obowiązek pamiętać o weteranach sprawy naradowéj, o tych co mu świecą jako wzory pracy, cnoty i bezinteresowności, o tych do których stósunek jego we względzie moralnym jest taki, jak uczniów do nauczycieli, potomstwa de rodziców. Ojcu, który całą prace swoją łożył na synów, nie ubliża, jeżeli mu synowie w starości i niemocy pomagają. Nie ubliżyło by też i obywatelowi Heltmanowi, jeżeliby emigracya pomyślała o jego zaopatrzeniu. Wszak on jest dla nas ojcem, nauczycielem i wzorem!.. Byłoby do życzenia, gdyby można było zbiorowym sposobem złożyć się dla niego na stały roczny, dożywotni dochód. W tym względzie, jako też we względzie jednorazowych datków, z całą chętnością podejmujemy się pośrednictwa, powtarzając, iż nie wątpimy, że dobry przykład Polaków w Zurich zamieszkałych znajdzie naśladowanie. (Adres: S. Milkowski, Bruxelles, rue Berckmans, 74; adres ob. Heltmana: Bruxelles, rue de Palais, 17.)

— *Dziennik Poznański* ogłasza następujące sprawozdanie z borotu funduszów Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu za rok od 1 grudnia 1866 do 1 grudnia 1867.

Przychód:	fr.	c.
A. Dary różnych osób na ręce prezydującéj Tow. w ciągu 1866 r.	4510	„
B. Z kwest po kościołach Paryzkich	6573	85.
C. Dochód czysty z wenty	32063	65.
	43147	50.

Rozchód:				
A. Rozdano w bonach na chleb	8303	60		
B. W lekarstwach, bandażach, okularach i t. p. ..	7414	50		
C. W bieliznie	1992	25		
D. W gotówce:				
a. na mieszkanie	1599	65		
b. na żywność	5132	40		
c. na kuracyą	3595	50		
d. na odzież i obuwie	610	„		
e. na podróże konieczne	762	50		
f. na pogrzeby	493	„		
g. udział Towarzystwa w Pomocy Naukowéj	1260	„		
h. wydatki biurowe	3055	65		
			34159	05.
Pozostaje w kasie dnia 1 grudnia 1867 r.			8988	45.

— Stósunki naszych braci w Szwajcaryi z federalistami europejskimi objaśniają następujące dokumenta:

Do obywateli rodaków adherentów do Ligi Pokoju i Wolności.

Stósownie do okólnika naszego z 28 października podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości sprawozdanie z posiedzeń stałego centralnego komitetu Ligi Pokoju i Wolności, odbytych w Bernie dnia 20 i 21 października, i program organu Ligi "Stany Zjednoczone Europy" (Les Etats Unis d'Europe).

Co zaś do ustawy organizacyjnéj dla adherentów narodowości Polskiéj, wstrzymujemy się z rozesłaniem takowéj z przyczyn od nas niezależnych i o których damy należyte pojaśnienie na przyszłorocznym kongresie Ligi przy wyborach członków do komitetu centralnego od narodowości Polskiéj. Nie przyczyniamy się przeto i nie podzielamy solidarności co do ustawy organizacyjnéj, która może być wydaną przez kolegów naszych w komitecie, obywateli Waleryana Mroczkowskiego i Jana Zagórskiego.

I.

Wyciąg z zapadłych postanowień Stałago Centralnego Komitetu na posiedzeniach z d. 20 t 21 października 1867 w Bernie.

1. Głosowanie podług narodowości.—We wszystkich głosowaniach, z wyjątkiem wyborów, większość będzie liczoną według narodowości. W razie gdyby głosy członków jednéj narodowości na dwie równe części się dzieliły, to głos téj narodowości nie będzie zaliczonym. W razie podziału głosów najstósowniéj będzie zasięgnąć zdania téj narodowości, w pośród któréj komitet stały zasiada. Każda delegacya narodowa w komitecie zasiadająca wybiera z pośród siebie skrutatora.

2. Komisya pośrednicząca.—Składa się z jednego członka i zastępcy, mianowanych przez kądżą z osobna narodowość. Sprawy administracyjne podejmie bióro. Komisya pośrednicząca zaś będzie zwoływaną do rozstrzygania w kwestyach większéj doniosłości a szczególnie do orzekania w kwestyach politycznych. Członkami téj komisyj mianowani zostali pp. Goegg, Barni, Bosak-Hauke, Bakunin: zastępcami Olshausen, Petit, Joukowsky, Schmidt. Nominacye dla Anglii, Belgii, Włoch zostają tymczasowo w zawieszeniu.

3. Komiteta inicyatywy.—Delegacye narodowe, obecnie komitet stały składające, będą działały równocześnie jako komiteta podniecające dla swych odpowiednich narodowości; komitetów tych będzie przede wszystkiém zadaniem: zakładanie sekcyj i spisywanie listy członków Ligi, w ogólności zaś organizacya ligi we własnym kraju, tak aby na przyszłym kongresie komitet centralny mógł być złożonym z delegacyj adherentów przez głosowanie wybranych. Delegacye te na teraz spełniać będą funkcye komitetów centralnych narodowych. Dla uzupełnienia ich składu pozostawiona im jest wolność przybrania do swego łona nowych członków. Członkowie przybrani jednak nie mogą się uważać za członków komitetu centralnego, bez poprzedniego orzeczenia nad ich przyjęciem komitetu. Powyższe komiteta centralne narodowe hędą podlegać komitetowi centralnemu, któremu będą winne zdawać sprawozdania z swych czynności; biuro ma władzę napominania ich do spełniania swych powinności. Bióro określi pewne normy dla adhezyj i subskrypcyi.

4. Podatek członków.—Od podatku członków Ligi (10 cent. na miesiąc od każdego członka) część czystego dochodu wypadnie wlać na ręce kasyera do kasy głównéj komitetu centralnego a to w ilości co najmniéj 5 centymów na każdego członka. Delegacye narodowe zechcą wesprzeć ich współdziałaniem prace kasyera, w pobieraniu i kontroloweniu podatków. Gdyby po pokryciu wydatków w kasie sekcyi okazała się przewyżka powstająca z części podatków na jéj wydatki pozostawionéj, to przewyżka ta wniesioną zostanie do kasy centralnéj.

5. Wynagrodzenie poniesionych kosztów.—Członkowie komitetu stałego jak również członkowie komisyi pośredniczącéj otrzymają wynagrodzenie za poniesione koszta podróży, by zebraniom być obecnymi, jeżeli fundusze na to wystarczą. Czynności sekretarza i kasyera będą płatne, i tymczasowo, to jest do nowego roku dyspoaycye w tym względzie poweźmie biuro.

6. Wniosek p. Bosak-Hauke.—Oto brzmienie tego wniosku, rozwiniętego przez autora w osobnéj broszurze: "Szanowne zgromadzenie zechce postanowić wysadzenie z łona swego komiayi śledczéj międzynarodowéj. Komisya ta miałaby na celu wypracowanie zestawienia (exposé), w którémby wykazała, jakie są najżywotniejsze kwestye dzisiaj w Europie tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym i socyalnym, bez rozwiązania których trwały pokój w Europie jest niemożliwym, a nadewszystko, komisya ta zbadaćby miała, która z tych kwestyj jest najwięcéj nagląca, a tém samém piérwszą z rzędu do postawienia na porządku dziennym propagandy. Po ukończeniu i przyjęciu téj pracy, komitet zwołałby ogólne zebranie kongresu." Wniosek ten przyjętym został z modyfikacyą, iż bióru przynależy w tym przedmiocie znieść się z komisyą pośredniczącą.

7. Memoryał rossyjski.—Bióro zawiadamia iż stósując się do postanowienia komitetu, memoryał w imieniu delegacyi rossyjskiéj oraz kilku innych adherentów przedstawiony przez p. Bakunina, wydrukowanym został w formie broszurki, którą może otrzymać każdy członek franco i bezpłatnie na żądanie do bióra zaadresowane.

Po zamknięciu posiedzeń komitetu, zaproponowano aby w postanowieniach tyczących się dziennika zmienić wyrażenie "instytucye federacyjno-republikanckie" na "instytucye federacyjno-ludowe," ale w korespondencyach zaszłych z tego powodu większość okazała się przeciwną i propozycyą powyższą odrzuciła.

II.

Program dziennika "Stany Zjednoczone Europy" (Les Etats Unis d'Europe) organ Ligi międzynarodowéj Pokoju i Wolności.
(Postanowienia stałego centralnego komitetu.)

1. Zadaniem naszego dziennika jest:

a) Badać w przeróżnych kierunkach kwestyą pokoju, czyli innemi słowy śledzić i poszukiwać, jakie są formy polityczne i warunki ekonomiczne zdolne zapewnić prawdziwy i trwały pokój, jak nie mniéj zgłębić do jakiego stopnia obecny ustrój społeczny i religijny może się zgodzić z ustaleniem takiego pokoju. W kwestyach religijnych i społecznych dziennik nie może się ograniczyć na płaskiéj i bojaźliwéj obojętności, ponieważ te kwestye są w bezpo-

średniéj styczności z zasadami ligi pokoju; będzię je więc rozbierał stawiając je na równi z kwestyą polityczną, z punktu widzenia, jaki przystoi organowi dziennika międzynarodowego. Ożywiony duchem wolności, dziennik nie wywierając terroryzmu na przekonania, otwarcie dążyć będzie ku zamianie myśli i porozumienia się co do zasad, rozwiązania jednak tych ostatnich będzie szukał na drodze wolności i sprawiedliwości we względzie ekonomicznym i federalizmu republikanckiego, politycznie opartego na autonomii prowincyj i gmin, i dla tego nie otworzy swych kolumn jak tylko dla przekonań w wyż rzeczonym kierunku t. j. zupełnie zgodnych z zasadami związku.

b) Kwestye bieżące, a szczególnie te które dostarczają materyj sporów międzynarodowych dziennik będzie roztrząsał w myśl zasad i dążeń przyjętych przez związek, t. j. będzie podnosił i podtrzymywał prawdziwe interesa ludów; będzie zbijał wszelkie przesądy, przesadzone pojęcia narodowości i wszelką politykę samolubną poświęcającą dla interesów pojedyńczego kraju interesa ogólne całéj ludzkości; będzie przekonywał o potrzebie utworzenia nowego prawa międzynarodowego ugruntowanego na sprawiedliwości w stósunkach jednego kraju do drugiego, które tak silnemu jak i słabemu zapewni jednakową opiekę.

c) Dziennik będzie starał pozyskać opinią publiczną na korzyść związku. Związek pomimo że ceni wysoce wszelkie uczone prace i rozprawy przedstawicieli i przyjaciół nauk, mając jednak głównie na widoku wywieranie wpływu na masy ludności, widzi się zmuszonym odmówić miejsca w swoich kolumnach wszystkiemu co by dla powszechności zrozumiałém nie było, bo dziennik nie będzie się odzywał do czytelników światłych ale do mas, nie będzie miał żadnego względu na stanowiska nabyte lub interesa uprzywilejowane, winien ludowi prawdę nagą, prawdę bez względu na to kogo ona ugodzi.

2. Dziennik nie będzie współzawodniczył z pismami, z których publiczność czerpie swój pokarm umysłowy, w samych nowinach codziennych itd., a będzie obejmował:

a) artykuły rozumowane w kwestyach dotyczących dążności związku, już to ogólnikowo i teoretyeznie, jak niemniéj w kwestyach wypadków bieżących.

b) korespondencye z krajów i miejsc gdzie związek ma swoich zwolenników, obejmujące nie tyle wiadomości bieżące ile raczéj stały i nieprzerwany ciąg wiadomości o rozwoju i kierunku miejscowéj ludności i odnośnie do interesów całéj ludzkości.

c) Sprawozdania o postępach związku w rozmaitych krajach, o nastroju opinii miejscowéj do prac i dążności tegoż, o objawach téjże opinii za pomocą pracy i pisma, jako też w łonie stowarzyszeń i w deliberacyach ciał politycznych itd., również o czynnościach sekcyj i pojedynczych członków związku.

d) Artykuły i wyciągi z dzienników i pism, o ile takowe związek interesować mogą.

e) Komunikacye urzędowe komitetu centralnego, biura, komitetów każdej narodowości i komitetów sekcyj.

f) Żadna część kapitału zebranego przez akcye nie może być użytą jak tylko na rzecz dziennika.

4. Dziennik będzie umieszczał inseraty, dochód zaś z tego będzie wcielał do kapitału utworzonego przez akcye.

5. Następujące §§ 6 do 10 są tymczasowe. Ostateczne postanowienia poweźmie komisya pośrednicząca (intermédiaire) na posiedzeniu 8 grudnia 1867.

6. Numera okazowe dziennika wyjdą przed 1 stycznia 1868 kosztem kapitału akcyjnego. Numera te zostaną upowszechnione w jak największéj liczbie exemplarzy. Nr. I ukaże się 15 listopada r. b., numera następne w 15dniowych odstępach w poszytach in 8, każdy co najmniéj arkusz druku zawierający.

7. Tymczasowie dziennik będzie wychodził tylko w jednéj edycyi: artykuły mają być redagowane w językach: francuzkim, niemieckim włoskim i angielskim i w tych drukiem ogłaszane. Współpracownikom poleca się jednak pisać, o ile to możebne, po francuzku i niemiecku; artykuły pisane w innych niż czterech wyż wskazanych językach, będą tylko w tłómaczeniu przyjęte. Artykuły główne (wstępne) będą tylko w językach francuzkim i niemieckim redagowane. Autorów innych artykułów uprasza się o załączenie krótkiego streszczenia po niemiecku jeżeli artykuł napiany po francuzku, lub po francuzku jeżeli artykuł po niemiecku pisany.

8. Gdy liczba prenumeratorów jednéj narodowości wzrośnie tak iż będzie zdolną pokryć koszta wydawnictwa, wyda się dla nich osobne wydanie w ich narodowym języku.

9. Redakcya tymczasowa zostaje przy komitecie wydawnictwa, komitet ten jest przez bióro mianowany. P. Jolissant jest prezydującym komitetu wydawnictwa.

10. Artykuły przez komitet przyjęte będą wynagrodzone. Na ten raz honorarium przyjęte i postanowione jest 10 cent. za wiersz drukowany, z których 2 cent. odtrąca się na pokrycie honorarium redakcyi ogólnéj.

11. Członkowie rzeczywiści jako też członkowie korespondenci proszeni są zająć się umieszczaniem akcyj, zachęcaniem do prenumeraty, nadsyłaniem sprawozdań o stanie tworzących się sekcyj itd. w miarę możności.

12. Obecne postanowienia będą ogłoszone i rozpowszechnione staraniem bióra.

W imieniu stałego centralnego komitetu: prezydujący, G. Vogt, sekr. T. Beck.
Bern, 21 października 1867.

Pozdrowienie i braterstwo.

Członkowie Polscy Stałego Centralnego Komitetu Ligi Pokoju i Wolności:
Józef Bosak-Hauke.—Stanisław Służewski.

Carouge, près Genève, 12 grudnia 1867.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Znana już dziś powszechnie na emigracyi "Biblioteka Ludowa Polska," wydawana staraniem i nakładem p. Mickiewicza i wspólki, zasługuje przez swoją taniość na największe rozpowszechnienie, zwłaszcza że zawiera wiele bardzo szacownych prac. Dotąd wyszły następujące książeczki:

1. Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego, przez Adama Mickiewicza.
2. Pamiętnik Jazdy Wołyńskiéj, p. K. Różyckiego.
3. Mowa o narodowości Polaków i posłanie do braci Wygnańców, K. Brodzińskiego.
4. Artykuły Pielgrzyma, Adama Mickiewicza.
5, 6. Psałterz Dawidowy, Kochanowskiego, t. 2.
7. Marya, powieść ukraińska, Malczewskiego.
8. Wzywanie do Pokuty, przez Piotra Skargę.
9. Dziennik podróży Józefa Kopcia.
10. Wiesław i pieśni rolników, Brodzińskiego.
11. Początek i progres wojny moskiewskiéj, przez Stanisława Żółkiewskiego.
13. Threny, Satyr i Wróżki, Kochanowskiego.
14. Wspomnienia z czasów wojny narodowéj polskiéj 1831 r., przez Stef. Garczyńskiego.
14, 15. Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 r., przez ks. Augustyna Kordeckiego, t. 2.
16. Konrad Wallenrod, Adama Mickiewicza.
17. Zamek Kaniowski, Seweryna Goszczyńskiego.
18. Duch od Stepu, Bogdana Zaleskiego.
19. Bitwa Racławicka, T. Lenartowicza.
20. Wiersze różne, polityczne zdania i uwagi, przez Adama Mickiewicza,
21—26. O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maja 1791, przez księdza Hugona Kołłątaja, t. 6.
27—30. Kantyczki. (Wedle wydania 1785 r.) t. 4.
31—36. Spiewy historyczne, J. U. Niemcewicza, z muzyką, t. 6.
37—44. Pamiętniki Soplicy, t. 8.
45. Świat i ziemia, Kraszewskiego.
46. O pracy, Kraszewskiego.

Cena każdego tomu 25 centymów. Imiona autorów i tytuły dzieł same za siebie mówią, a są powszechnie znane. Zwrócimy chyba szanownych czytelników szczególną uwagę na wielkiéj wartości pracę polityczną H. Kołłątaja: "O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maja 1791," która dopiero po raz pierwszy w bieżącym wieku wyszła na świat a zawiera prawdy tak świeże i tak dziś dla nas pouczające jakby do dzisiejszych czasów stósowane. Wielki ten mąż zgłębił dokładnie przyczyny upadku Polski jako i sposób ratowania narodu, a wśród walk ze stronnictwami wstecznemi poznał, gdzie najsilniejsze zawady leżą do odbudowania Polski wolnéj i demokratycznéj. I prosimy sz. wydawców o dzieła pobobnéj treści, jak Kołłątaja. Oraz upominamy się o historyą Polski, poznanie bowiem dziejów ojczystych jest najpiérwszą rzeczą i każde takie wydawnictwo o tém ciągle pamiętać powinno.

— We Lwowie wyszła część I dzieła pod tytułem: "Pamiątka dla rodzin polskich," obejmująca 190 str. druku. Część ta podaje krótkie i obszerniéj opracowane wiadomości dziewięćset kilkadziesiąt osób, z których 630 pobawione zostały życia przez powieszenie, rozstrzelanie na mocy wyroków sądów wojennych, mianowicie: księży różnych stopni i zakonów 35, obywateli ziemskich około 80, urzędników różnych władz 72, włościan 40, żołnierzy z wojska moskiewskiego którzy przyjęli udział w powstaniu 40, oficerów z wojska moskiewskiego 119, rzemieślników 66, mieszczan i obywateli znaczniejszych mieniem 60, resztę stanowi młodzież uniwersytecka.

Nadto znajdujemy w części I wykaz imienny z pochodzenia i zajęcia ludzi którzy zmarli w więzieniach lub sobie sami życie odebrali, wreszcie zesłani na Syberyą. Są tam pokrótce opisane wypadki od 1860 r.

Całe dzieło obejmować będzie 4000 ofiar ostatniego powstania. Wydawnictwo uprasza o nadsyłanie wiadomości pod adresem księgarni Luxemburgskiéj w Paryżu: Rue Tournon, 16.

Wstęp do dzieła napisał Bolesławita.

— W Poznaniu zawiązane zostało stowarzyszenie wydawnictwa dziełek ludowych, co ma znaczyć: dziełek pod względem taniości przystępnych dla ludu. O wydawnictwie tém jako o rzeczy nader ważnéj podamy bliższe szczegóły. Tymczasem notujemy tu jako fakt nader zaszczytnie świadczący o poczuciu się solidarném emigracyi do potrzeb naglących w kraju, iż kilku naszych rodaków w mieście Mohilany na Wołoszczyznie założyło czytelnią i ze złożonych na ten cel kilkudziesięciu franków przesłało część do Lwowa na wydawnictwo dziełek redakcyi Dziennika Literackiego, a po zawiązaniu się odpowiedniego stowarzyszenia w Poznaniu tam swéj grosz wdowi przesłać przekazało.

— Za przykładem Wielkopolan, p. Alfred Młocki (Lwów, ulica Frenela, l. 138.) ogłosił, iż zakłada podobneż wydawnictwo dla ludu, zrzekając się wszelkich osobistych zysków, a gdyby się takowe okazały, będą obrócone na rozszerzenie wydawnictwa. Wydawnictwo obejmować będzie: żywoty Świętych polskich, krótkie opowiadania z dziejów ojczystych i jeografii, oraz wiadomości o rzeczach gminnych i gospodarczych. Tém radośniéj witamy czyn p. Młockiego, że w Galicyi oświata ludu idzie jak z kamienia. Odezwę swoją p. Młocki kończy tém wezwaniem: "Takiéj pracy podejmuję się, wiem aż nadto dobrze, że jéj siły jednego człowieka nie podołają; że ażeby pożądane owoce przyniosła, powinna być popartą przez kraj cały. Głęboko o tém przekonany, odwołuję się do gorliwości wszystkich obywateli polskich i wzywam ich do współdziałania, upraszając wszystkich, komu rzecz oświaty ludu na sercu leży, do zajęcia się już to rozszerzeniem wydanych przeze mnie książeczek, już przychodząc z pomocą jaką kto będzie mógł udzielić."

W Drukarni Polskiéj, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.